

## Woldenberg

### Deetz 1945 - Dziejice 2022

*Refleksje Jacka Trojanowskiego, syna kpt. Edwarda Trojanowskiego*

Jak niewiele osób wie o zdarzeniu z 30 stycznia 1945 roku. 77 lat temu w ułamku sekundy zginęło 9 oficerów Marynarki Wojennej. I osiemnastu oficerów innych formacji.

Dziejice... Miejsce tragiczne, a zarazem miejsce odzyskania wolności jeńców wojennych Batalionów Obozu „Wschód” Oflagu IIC Woldenberg. Ten „Wschód” nie miał nic wspólnego z powiewem z tamtego geograficznego kierunku ani zapatrywaniami politycznymi. Obóz jeniecki IIC Woldenberg był podzielony na dwie części, wschodnią i zachodnią. Czterodniowy marsz jeńców z Woldenbergu (dzisiaj Dobiegniew) przez zaśnieżone bezdroża południowej części obecnego Województwa Zachodniopomorskiego doprowadził do folwarku Deetz, dzisiejsze Dziejice. Zmęczeni marszem do granic wytrzymałości fizycznej w temperaturze powietrza minus 20 stopni C ulokowali się w obiektach gospodarskich folwarku, tak jak stali, tam gdzie się dało, na skrawku klepiska posypanym resztką słomy lub na piętrze stodoły, w chlewiku, byle ogrzać zmarznięte ciało i zasnąć choć na chwilkę. Odwykli od marszu, nawet oficerowie piechoty mieli trudności z pokonaniem kopnego śniegu w marszu polnymi drogami. Niemieccy konwojenci dźwigali jeszcze broń. Także byli zmęczeni... Nikt im nie współczuł, nadal wykonywali rozkazy przełożonych mimo, że ich sytuacja była już beznadziejna. Wiedzieli o tym. Ten marsz na zachód był dla nich jednocześnie ucieczką przed zbliżającymi się oddziałami sowieckimi. Jeszcze w Woldenbergu, w obozie słychać było odgłosy zbliżającego się frontu. Odległych odgłosów artylerii nie można było zagłuszyć. Więc szli Niemcy w pobliżu jeńców pilnując ich i własnych interesów. Wszyscy chcieli przeżyć... Kilku jeńców w czasie marszu próbowało ucieczki. Zastrzeleni przez wachmanów pozostali tam, na tej wówczas obcej ziemi. Do dzisiaj ich grobów nie można odnaleźć... Wówczas, kiedy kolumny jeńców doszły do folwarku Deetz, sowiecka czołówka zgrupowania pancernego gen. Katukowa była kilkanaście kilometrów za nimi. Dla ich czołgów to było niewiele, parli naprzód nie zdając sobie sprawy, że w tej małej wiosce, w tym gospodarstwie rolnym znajduje się tak ogromna ilość oficerów polskich pod bronią trzymanyh przez wartowników niemieckich. Kiedy Rosjanie wpadli na swych T-34 do wioski i ujrzeli faszystów z bronią i setki innych nierozpoznanych mundurów, przekonani o silnym ugrupowaniu nieprzyjacielskim, odpalili... odłamkowymi... W zabudowania, w tym w stodołę strzelił czołg st.lejt. Kowalenki... Tam gdzie odpoczywali jeńcy. Niemcy nie posiadając broni przeciwpancernej, zdezorientowani, źle przygotowani do walki w tych warunkach zostali błyskawicznie spacyfikowani przy czynnym udziale tych, których mieli pilnować. Czołgiści byli witani jako wyzwolicieli. Tych



prostych sowieckich żołnierzy tak właśnie traktowali. W stodole zginęło 17 jeńców, a ciężko rannych zostało 28 jeńców. Wielu z nich zostało tam pochowanych. 3200 jeńców, oficerów Wojska Polskiego było wolnych. W tym oficerowie Marynarki Wojennej osadzeni po 1939 roku w tym Oflagu IIC Woldenberg. Mieszkali w Baraku XVb, który wchodził w skład grupy "Wschód".



Dzisiaj, 29 stycznia 2022 roku spotkaliśmy się ponownie tam, nad grobem tych, których

pochowano. Przy płycie upamiętniającej zdarzenie, na cmentarzu w Dziedzicach. My, dzieci byłych jeńców Oflagu IIC Woldenberg... Myśląc o tych, którzy zostali tam i nie doczekali wolności, szczególnie o oficerach Marynarki Wojennej, zapaliłem dwa znicze: czerwony i zielony. Jako symbol świateł nawigacyjnych na okrętach wojennych, o których marzyli w niewoli.



Stałem tam i patrzyłem. Mój wzrok błędził raczej gdzieś dalej, nawet za mury cmentarza. Ksiądz coś mówił, ja nic nie słyszałem. Nie słuchałem go, chciałem być sam z własnymi myślami. Deszcz sięgał nieprzyjemnie, wiatr wiał zwiastując pogorszenie pogody, przenikliwe zimno mimo dodatniej temperatury nie pozwalało w pełni skupić się na przeżywaniu tych chwil. Co przeżywali Oni w tamten dzień sprzed 77 laty ?. Przecież wiatr wiał jeszcze silniej, temperatura sięgała  $-20^{\circ}\text{C}$ , a Oni szli przez zaśnieżone pola brnąc po kolana i głębiej w śniegu. Czoło kolumny zmieniało się w miarę regularnie tak żeby pierwsi mogli odpocząć chwilę nawet w marszu. W ich miejsce wchodził następny. Kolumna była dobrze zorganizowana. Wszak to oficerowie, w tym piechoty, którym nieobce były marsze bezdrożami Polski wschodniej. Byli jednak niedożywieni, z ograniczoną możliwością utrzymania kondycji. Dali radę dojść do folwarku w Deetz...



A ja stałem zmarznięty i myślałem tylko o tym żeby zakończyły się te słowa, które i tak do mnie nie dotarły. Chciałem tylko jednego... Zapalić te dwie " burtowe lampy nawigacyjne" żeby Im świeciły, tam wysoko gdzie wieczny odpoczynek na boskim pokładzie dał im tamten tragiczny dzień. I tym, którzy później po wielu latach także do nich dołączyli... Także mój Tata.